

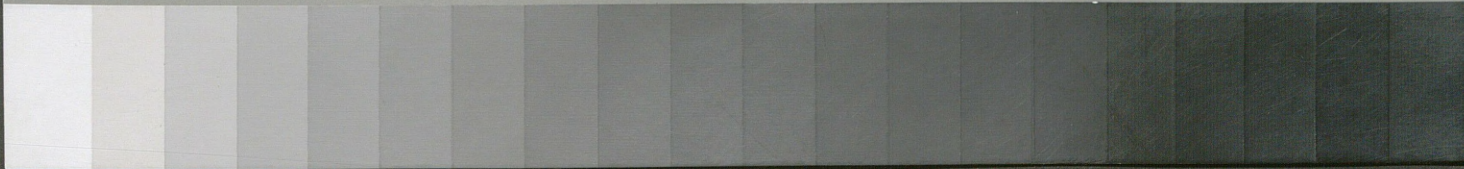
Grey Scale #13



Part Code
ST1316

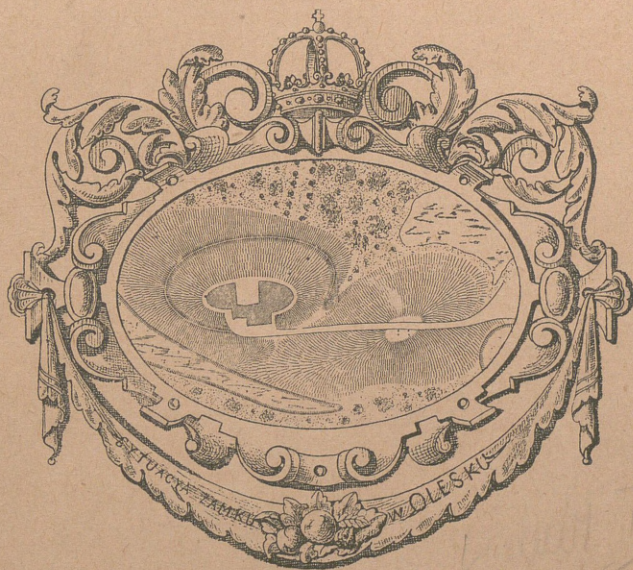
DANES
PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



DR. ALEKSANDER CZOŁOWSKI

JAN III
I
ZAMEK W OLESKU



LWÓW

ODBITKA Z „ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ” 1935 — ZESZYT II.

PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE UL. LINDEGO L. 4.

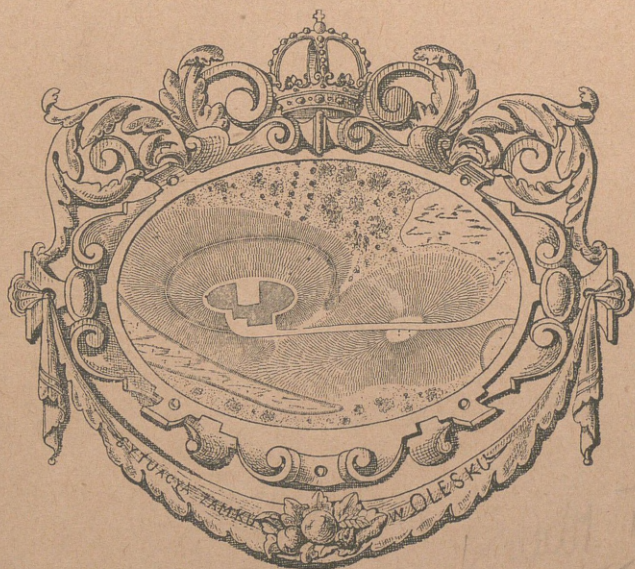


811. 100. 908.

DR. ALEKSANDER CZOŁOWSKI

JAN III
I
ZAMEK W OLESKU

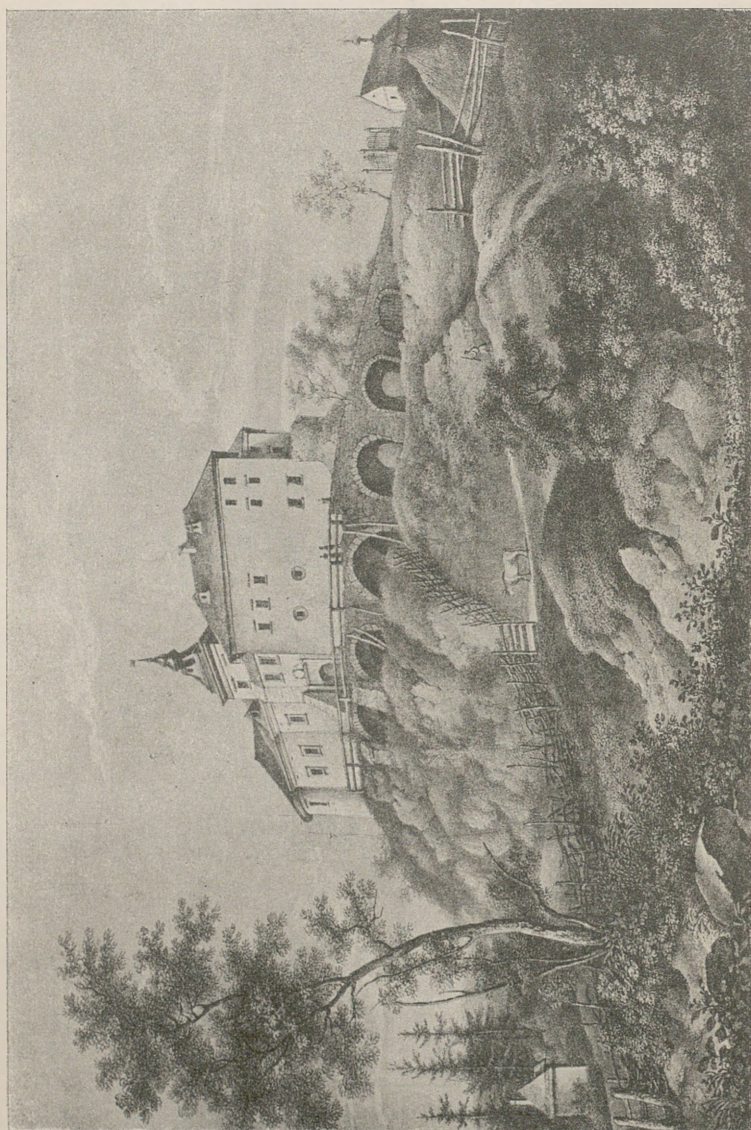
VII



50 882
93 41

LWÓW
ODBITKA Z „ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ” 1935 — ZESZYT II.
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE UL. LINDEGO L. 4.

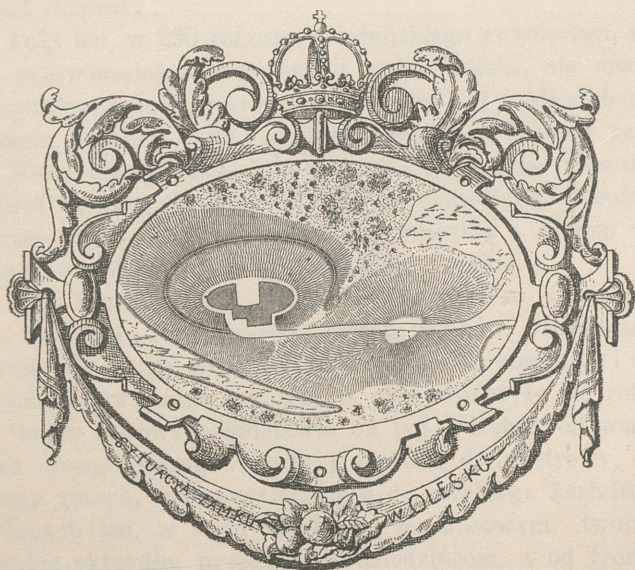
R



ZAMEK W OLESKU W R. 1820.

DR. ALEKSANDER CZOŁOWSKI

JAN III
I
ZAMEK W OLESKU



LWÓW

ODBITKA Z „ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ” 1935 — ZESZYT II.

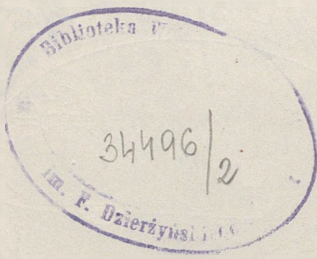
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE UL. LINDEGO L. 4.

1947/185

DR. ALEXANDER CZOŁOWSKI

JAN III

ŻYWIŁ W OLESKU



WYDANO Z DOKŁADU
Biblioteki Państwowej

WÓW

OPRACOWAŁ: Z. CZERNIŃSKI, INŻ. — ZESTAW N.
ZAMÓWIENIE: 1947/185

1947 W. 185 / 11839

Olesko! Komuż w Polsce nieznana ta nazwa czerwonoruskiej miejscowości i jej starożytnego zamku, w którym dnia 17-go sierpnia 1629 r. urodził się nasz ostatni król-rycerz, Jan III Sobieski.

Fakt ten, w 250 rocznicę wiedeńskiego zwycięstwa, nietylko żywo przypomniiał społeczeństwu zamek oleski, ale uczynił go miejscem wspaniałej, narodowej manifestacji i ośrodkiem hołdu złożonego pamięci króla, co imię polskie po świecie rozślawił.

Mury tego zamku, jak orle gniazdo, mimo różnorodnych katastrof wznoszą się dotąd na szczycie wyniosłego, odosobnionego wzgórza, wśród rozległej, podmokłej równiny i głosem wielkim wzywają o opiekę przed zaniedbaniem i ruiną.

A z murami temi związało się nietylko imię wielkiego króla, ale zrosła się przeszłość sześciu wieków, przeszłość górna i piękna, gdy zamek oleski był ważną kresową strażnicą i siedzibą głośnych rodów, tragiczna, gdy te obie skończyły się role.

Co do budowy przedstawia on typ, odrębny od wszystkich innych naszych zamków, tworzy bowiem dwupiętrowy, owalnie założony gmach, zastosowany ściśle do owalnego kształtu wzgórza. Gmach ten, w stylu wybitnie renesansowym, tworzą dwa połowalne skrzydła, przedzielone dziedzińcem, a od frontu t. j. od północy, połączone dwupiętrową wieżą z wjazdową bramą. Dziedziniec dziś otwarty ku południowi, zamykała niegdyś ściana z galerją, która z tej strony oba łączyła skrzydła. Do bramy dojeżdżało się pochyłą drogą, zbudowaną na sześciu murowanych arkadach. Obronność zamku polegała głównie na jego niedostępnem położeniu wśród bagien, dziś przeważnie osuszonych. Nado

wzgórze zamkowe otaczał u spodu wysoki wał z palisadą, który dotykał bagien i tworzył regularny owal wokoło wzgórza¹⁾.

Dzieje oleskiego zamku znane są dotąd bardzo niedokładnie, a co więcej niezawsze zgodnie z prawdą historyczną. Faktem jest, że założeniem należy do najstarszych na Rusi i że już za Kazimierza Wielkiego, w walkach polsko-litewskich, ważną odgrywał rolę, jako litewski, pograniczny gród. W r. 1432 został zdobyty przez króla Władysława Jagiełłę, który przyłączył go do Polski i oddał we władanie Janowi z Sienna, herbu Dębno. Odtąd w posiadaniu Sienieńskich zostawał aż do r. 1511, w którym drogą wiana przeszedł w połowie na Herburtów, a w drugiej na Kamienieckich. W roku 1512 uległ zniszczeniu przez srogi najazd tatarski. Odbudowany przez Fryderyka Herburtę, niejednokrotnie w ciągu XVI wieku wybitną odgrywał rolę jako schronisko dla okolicznej ludności.

Z końcem XVI wieku Jan Daniłowicz, wojewoda ruski, zjednoczył w swem ręku całe Olesko wraz z starym, niewątpliwie drewnianym zamkiem i obrał go sobie nie tylko za stałą siedzibę, ale przekształcił ją z gruntu. Nadał gmachowi dotąd zachowany wygląd, a zarazem urządził go odpowiednio do swoich wielkopąńskich potrzeb. Data wykuta na obramieniu okiennem w dziedzińcu świadczy, że budowa została ukończoną w 1599 roku.

Wojewoda Jan Daniłowicz umarł tu w r. 1628, a w osiem lat później z śmiercią (1636) jego syna Stanisława, wygasła oleska gałąź zasłużonego rodu Daniłowiczów.

Utrwaliło się mniemanie, że w następstwie tego faktu, drogą spadku odziedziczyła Olesko córka wojewody, Teofila, małżonka Jakóba Sobieskiego²⁾, w tym czasie podczaszego kor. († 1646), a po jej śmierci (1661) syn jej, Jan III i że za dziedzictwa tego króla zamek oleski wielkiemu uległ zaniedbaniu i dopiero królowa, Marja Kazimiera, zlitowała się nad jego upadkiem i kazała go zrestaurować.

Tak podają wszystkie dotychczasowe opisy Oleska i uważają to za fakt nieulegający żadnej wątpliwości, a oparty na ba-

¹⁾ Por. L. Wierzbicki: Zamek w Olesku, w Tece Konserwatorskiej. Lwów 1892, str. 1—29 i osobno.

²⁾ Tak twierdzi również: T. Korzon: Dola i niedola Jana Sobieskiego, t. I, str. 19.

daniach i pracach Karola Szajnochy³⁾ i ks. Sadoka Barącz⁴⁾.

Do tej właśnie kwestji pragnę dorzucić szereg nowych szczegółów i na podstawie nieznanych dotąd źródeł wykazać, że dzieje oleskiego zamku, po śmierci ostatniego z Daniłowiczów, innemi poszły tory i inne były jego losy.

Źródła, na których się opieram, stwierdzają, że Jakób Sobieski nigdy nie był posiadaczem Oleska, a temsamem nie odziedziczył go po nim w spadku syn jego, Jan III. Przeciwnie Jan III przez większą część swego życia bolał nad tem, że jego rodzinne gniazdo i cała oleska fortuna Daniłowiczów znalazła się w obcych rękach. Bolał nad jej losem i marzył, jakby przyjsć w posiadanie tak osobiście mu drogich macierzystych dóbr. Sprawa nie była łatwą. Od połowy XVI w. właścicielem dóbr oleskich był Stanisław Koniecpolski, w rzeczywistości jednak były one w posiadaniu aż siedemnastu właścicieli, z drugiej znowu strony konstytucje zabraniały królom nabywania dóbr ziemskich. Spełnienie królewskich marzeń nie było łatwe.

Dopiero w r. 1681, pod naciskiem małżonki Marji Kaziemierzy, Jan III zdecydował się na krok stanowczy. Uprosił trzech oddanych sobie mężów, a mianowicie krewniaka, Jana Karola Daniłowicza, podskarbiego nadwornego i lubelskiego starostę Andrzeja Modrzewskiego, przemyskiego i medyckiego starostę i Stanisława Szczukę, podczaszego wiskiego i jako swoim komisarzom dał polecenie:

— „Wyrozumienia i przejrzenia za jakimi prawami i długami dobra Olesko ze wszystkimi swemi przyległościami, w województwie ruskiem, w ziemi lwowskiej leżące, częścią dziadowizna po śp. Janie Daniłowiczu, wojewodzie ruskim, częścią po nieboszczyku Stanisławie Firleju prawem przyrodzonej sukcesji spadłe, dłużnicy i kredytorowie różni opanowali i w dzierżeniu i posesjach swoich trzymają“.

Wymienieni komisarze wywiązali się sumiennie z powierzonego im zadania. Badając szczegółowo cały stan rzeczy, zwrócili się przede wszystkim do Stanisława Koniecpolskiego. Ten wypracował i przedłożył im bardzo cenną relację⁵⁾, popartą ta-

³⁾ Opowiadania o królu Janie III. Mściel. Żytomierz 1860, str. 162.

⁴⁾ Kronika Oleska w Towarzystwie duchow. katol. Tarnopol 1864, str. 429.

⁵⁾ Oryginał — w zbiorze autora. Por. Dodatek I.

blicą genealogiczną, w której wykazał dokładnie, jakie koleje przechodziły dobra oleskie po śmierci Jana Daniłowicza i jaką drogą znalazły się następnie w posiadaniu tyłu właścicieli.

Relacja stwierdzała, że Jan Daniłowicz, wojewoda ruski i „dziedzic miasta Oleska cum attinenciis“, umierając w r. 1628, pozostawił potomstwo z dwukrotnych związków małżeńskich. Z pierwszej żony, Barbary Krasickiej, miał dwie córki: Marcjanę za Stefanem Koniecpolskim († 1629), pułkownikiem król., członkiem drugiej, nie hetmańskiej linii tego głośnego rodu i Katarzynę za Andrzejem Firlejem. Z drugiego małżeństwa z Zofją Żółkiewską, córką hetmana, zostawił syna Stanisława Daniłowicza i dwie córki: Teofilę za Jakóbem Sobieskim i Dorotę, która poświęciła się życiu zakonnemu i jako ksieni lwowskiego klasztoru PP. Benedyktynek, zmarła w późnej starości w r. 1687.

Wszystkie wymienione córki otrzymały za życia ojca swe posagi, pozostałe zaś dobra ziemskie, żółkiewskie i oleskie (te ostatnie złożone z obronnego miasteczka Oleska, z zamku i 15 przyległych wsi) odziedziczył wspomniany już syn Stanisław, starosta korsuński, młodzieniec niezwykle rycerski. Dowiódł tego w wyprawie smoleńskiej w 1632 do 1634 r., gdzie zasłynął jako jeden z najdzielniejszych wojowników. Wkrótce potem pełen rycerskiego animuszu, zebrał własnym kosztem zbrojny oddział i w r. 1636 ruszył z nim na Dzikie Pola. Tutaj ścigając uciekający czambuł tatarski, zapuścił się zadaleko w stepy. Otoczony przez przeważające siły tatarskie, został rozbity i wzięty do niewoli. Stawiony przed srogim Kantymirem - murzą w namiocie jego został zamordowany ⁶⁾.

Po jego tragicznym i bezpotomnym zgonie, pozostałe po nim dobra żółkiewskie i oleskie spadły na jego trzy siostry: na rodzoną Teofilę Sobieską i na dwie przyrodnie: Marcjanę Koniecpolską i Katarzynę Firlejową.

W r. 1637, dnia 20 stycznia, nastąpił we Lwowie między temi siostrami podział spadku. Teofila Sobieska, podczaszyna koronna, otrzymała z niego dobra żółkiewskie i sasowskie, Marcjanna Koniecpolska i Katarzyna Firlejowa dobra oleskie, które obie siostry podzieliły się po połowie. Ksieni, Dorota Daniłowiczówna, nie wchodziła w rachubę.

⁶⁾ K. Szajnocha: Mściciel. Żytomierz 1860, str. 74—98.

Po śmierci Marcjanny Koniecpolskiej (1646)⁷⁾, dziedzicem jej połowy Oleska został jej syn, Andrzej Koniecpolski, który od swego ciotecznego brata, Stanisława Firleja, odkupił w r. 1647 drugą połowę i w ten sposób cała oleska majątność znalazła się w posiadaniu Koniecpolskich.

Wspomniany Andrzej Koniecpolski, pisarz pol. kor., dzielny wojownik, ale człowiek lekkomyślny, obciążył „włość oleską“ licznymi długami, a nadto żonie swej Wiktorji z Potockich zabezpieczył na nich 160.000 złotych. Umarł w r. 1649. Gdy syn jego jedyny, Mikołaj, wkrótce po nim również pożegnał ten świat, dobra oleskie spadły na najmłodszego brata zmarłego Andrzeja, Stanisława Koniecpolskiego, dziedzica Przecławia. Ten z otrzymanej sukcesji, prócz kłopotów, nie miał żadnej korzyści, został bowiem właściwie tylko nominalnym posiadaczem oleskiej po bracie spuścizny⁸⁾. Stało się to w ten sposób, że siedemnastu wierzycieli zmarłego Andrzeja Koniecpolskiego, a należeli do nich: Myszkowscy, Firlejowie, Kłodniccy, Cebrowscy, Brzuchanińscy, Dobraczyńscy, Chmieleccy, Trzecińscy, Oświęcimowie, Koźłowsky, Dzeduszyccy, Radziszewscy, Meglewscy, Dobrzynieccy i inni, wygrawszy w Trybunale lubelskim w r. 1660 proces z Stanisławem Koniecpolskim, całe oleskie dziedzictwo rozebrali między siebie „jakby łup“ i tą drogą wszyscy stali się jego właścicielami.

Nic dziwnego, że w takim stanie rzeczy, przy tylu gospodarzach, zamek oleski uległ wielkiemu zaniedbaniu, co stwierdził jego inwentarz, sporządzony z powodu tego procesu w r. 1664⁹⁾.

Inwentarz ten dostarcza nam ciekawych szczegółów o wyglądzie i pierwotnej świetności siedziby Daniłowiczów. Dowiadujemy się z niego, że obok kaplicy św. Anny, bogato ozdobionej, większość komnat zamkowych była malowana, miała posadzki marmurowe, stropy rzeżane, drzwi czerwono malowane, okna w ołów oprawne, piece kaflowe lub kominki z ciosów kamiennych.

⁷⁾ S. Przyłęcki: Pamiętniki o Koniecpolskich. Lwów 1842, str. 428.

⁸⁾ Należało do niej Olesko z zamkiem i 15 wsi: Brachówki, Chwatów, Czechy Wielkie, Czechy Iskrzyńskie, Czyszki, Juśkowice (Iszkowice), Kąty, Łabacz (Łabaciec), Ożydów, Podlesie, Rażniów, Stolin (Stoin), Wola, Zabłotce, Zakomarze.

⁹⁾ Ogłosiłem go w mej pracy: Dawne zamki i twierdze na Rusi halińskiej w Tece Konserwatorskiej. Lwów 1892, str. 92—95.

Wielka sala stołowa ozdobiona była portretami królów a wszystko to jednak było w stanie wielkiego zniszczenia.

Do przedstawionego stanu rzeczy podał Koniecpolski w swojej relacji również wykaz wierzycieli i wysokość pretensji każdego z nich, które razem zliczone wynosiły 402.742 zł. Pokrywało to prawie całą wartość tych dóbr, bo Trybunał lubelski ocenił je na 407.000 zł., w czym wartość zamku z armatą na 15.000 zł.

W rezultacie uznali komisarze, że dekret trybunalski można obalić, zapadł bowiem bez przesłuchania spadkobiercy t. j. Stanisława Koniecpolskiego, a największa pretensja w kwocie 160.000 zł., jaką miała Wiktorja Potocka, 1-mo v. Andrzejowa Koniecpolska, 2-o v. Janowa Myszkowska, kasztelanowa bełzka, jest zmyślona.

Do działania w tym względzie drogą sądową lub drogą dobrowolnych układów mógł być uprawniony tylko nominalny dziedzic dóbr oleskich, Stanisław Koniecpolski, i od niego w tej chwili zależał dalszy ich los.

Przed ostateczną decyzją, jak w tej sprawie należałoby postąpić, król, zaznajomiwszy się z stanem rzeczy, postanowił osobiście przypatrzeć się stanowi Oleska i wsi przyległych, a zwłaszcza przypatrzeć się zamkowi, który dla niego główną przedstawiał wartość, gdzie, od lat chłopięcych, nigdy więcej nie był, choć niewielka odległość dzieliła ten zamek zarówno od Żółkwi, jak od Złoczowa.

Zamiar swój wykonał z pierwszą wiosną 1682 r., w czasie objazdu dóbr złoczowskich, do których wybrał się, aby w nich „zajrzeć wszędy i porządek uczynić“. W tym celu, zostawiwszy królowę w Jaworowie, dnia 12 kwietnia wyruszył do Żółkwi. Po trzech dniach, jadąc przez Żółtańce, Kukizów, Dziedziłów, Busk dnia 19 kwietnia przybył do Złoczowa. Stąd we wtorek, dnia 21 kwietnia, w towarzystwie Stanisława Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, wyjechał przez Białą Kamień na oględziny Oleska i tegoż dnia o godzinie 3-ciej popołudniu przybył do jego zamku.

Pierwsze swe kroki skierował w nim do tej komnaty, w której przed 53 laty ujrzał światło dzienne. Na jej widok odżyły mu w pamięci dobrze znane opowieści¹⁰⁾, jak to w czasie jego tu

¹⁰⁾ Fr. Kluczycki: Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego, t. I, cz. 1, str. 6.

urodzin nad zamkiem straszliwy zerwał się huragan, połączony z tak silnemi piorunami, że od ich huku niektórzy z czeladzi domowej stracili słuch, jak to nadomiar przerażenia wszystkich, wtedy właśnie, podpadł pod zamek czambuł tatarski, a równocześnie przybył mu na ratunek z swym hufcem, sławny zagończyk, Stefan Chmielecki. Przypomniały mu się lata chłopięce, które w tym zamku spędził pod okiem ukochanej babki, Zofji Żółkiewskiej.

Pod wrażeniem obudzonych wspomnień, wzruszony, chwycił zaraz za pióro, aby donieść z radością swej najdroższej Marysieńce, że pisze¹¹⁾ „w oleskim zamku — z tego miejsca i pokoju, gdzie się urodził, bo umyślniem tu dziś zjechał z JMP Wojewodą ruskim i innymi, aby się temu przypatrzeć miejscu, którego ledwie co pamiętał. Zastaliśmy zamek i miasto bardzo spustoszone, ale wsi arcydobre i kościół, gdzie dziad mój Daniłowicz, wojewoda ruski, leży w jakimkolwiek porządku. Dziś powrócimy nazad na noc do Złoczowa...”.

Skończywszy objazd swych dóbr złoczowskich, zadowolony z oględzin Oleska, z końcem kwietnia wrócił Jan III do Jaworowa, gdzie czekali już nań jego komisarze, Daniłowicz, Modrzewski i Szczuka. Przybył też na zaproszenie i nominalny właściciel dóbr oleskich, Stanisław Koniecpolski, który usposobiony życzliwie dla zamiarów i zabiegów króla, z całą gotowością oddał mu się do usług.

Odwiedziny zamku oleskiego wzmocniły jeszcze bardziej pragnienie Jana III, aby jak najrychlej odzyskać gniazdo rodzinne. Królowa ze swej strony zachęcała go do tego wręcz natarczywie.

W tym celu już dnia 1 maja 1682 r. odbyła się w Jaworowie wspólna narada komisarzy z Stanisławem Koniecpolskim, poczem spisano obopólny układ¹²⁾, w którym uznano, że odzyskanie Oleska może się udać tylko w „takowy sposób“, że Stanisław Koniecpolski musi się porozumieć z każdym z „kredytatorów“ zosobna i po przyjacielsku musi starać się, żeby wykupić pretensje każdego z nich „za pieniądze ze skarbu JKMc“ a potem wszystkie dobra razem przeleje na dom królewski. Za tę jego

¹¹⁾ Biblioteka Ordynacji Myszkowskiej. Kraków 1860, str. 340.

¹²⁾ Oryginał — w zbiorze autora. Por. Dodatek II.

ofiarną przysługę komisarze dali mu zapewnienie „iż mu się to łaską i promotią Pańską w podających się okazjach wynagrodzi“.

Konieczpolski zgodził się chętnie na tego rodzaju akcję. Podpisał układ, dając uroczyste zapewnienie, że tak postąpi, a gdy wszystkie wierzytelności zapłaci i dobra w swem ręku skupi, wtedy bez wszelkich zastrzeżeń odda je w posiadanie królowi i jego sukcesorom.

Przyjęte na się zobowiązanie wykonał Konieczpolski jaknajdokładniej. Zaspakajając „po przyjacielsku“ każdego z „kredytorów“ gotówką króla, stopniowo odzyskiwał dobra oleskie i stosunkowo w krótkim czasie, bo do początku 1683 roku za kwotę 402.742 zł. całą oleską fortunę Daniłowiczów skupił w swem ręku i jak przyrzekł, bez zastrzeżeń, oddał ją na własność królowej, Marji Kazimierze.

Marzenia Jana III spełniły się. Tą drogą Olesko z rodzinnym zamkiem znalazło się wreszcie w jego posiadaniu, co szczerą napełniło go radością. Potęgował ją nadto fakt, że równocześnie obszar odzyskanych dóbr oleskich powiększył się innym, niespodzianym tu nabytkiem. Oto Stanisław Konieczpolski, kasztelan krakowski, wnuk hetmana, a imiennik owego właściciela Oleska, umierając bezpotomnie, testamentem z dnia 20 sierpnia 1682 zapisał swe Brody z fortecą i wspaniałym pałacem w Podhorcach, królewiczowi, Jakóbowi Sobieskiemu¹³⁾. Posiadłości królewskie w tych stronach objęły olbrzymie przestrzenie.

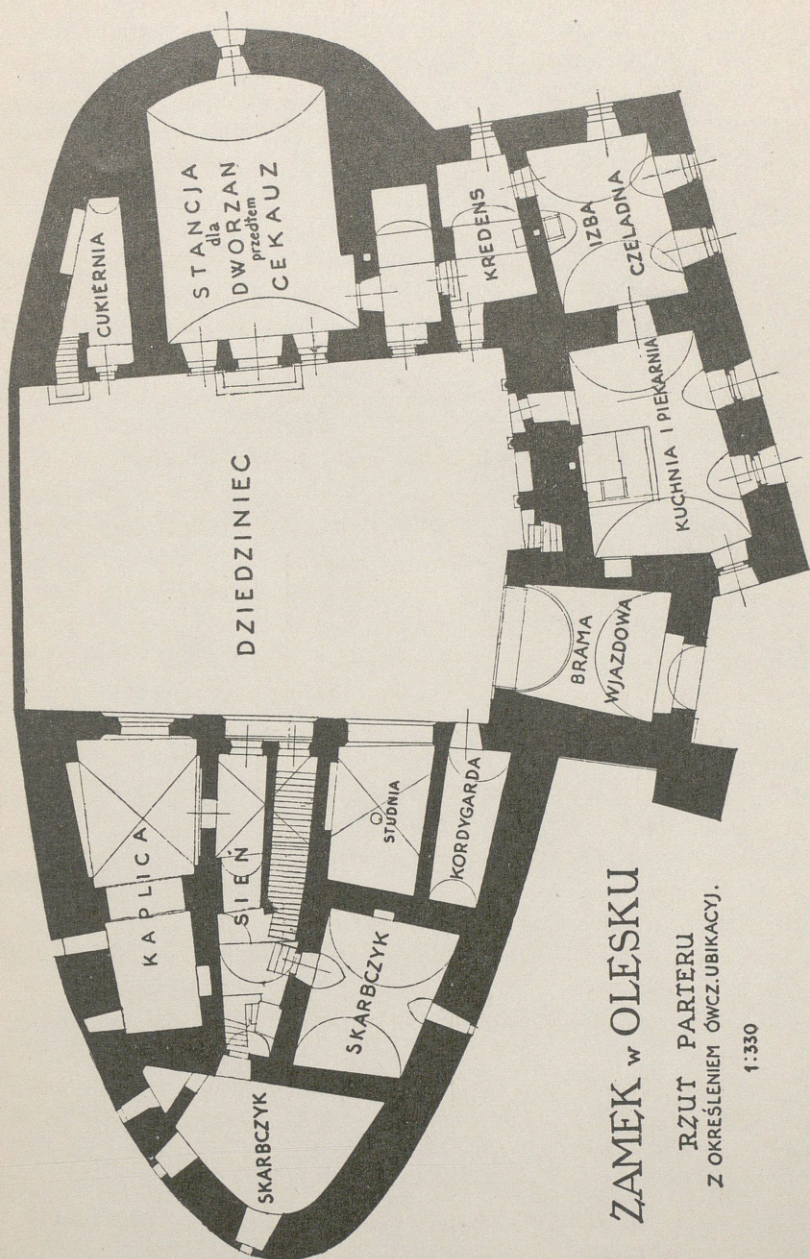
Było teraz gorącym życzeniem obojga królestwa, aby objęty w posiadanie zamek oleski podnieść przedewszystkiem z upadku i uczynić go jedną z siedzib królewskich.

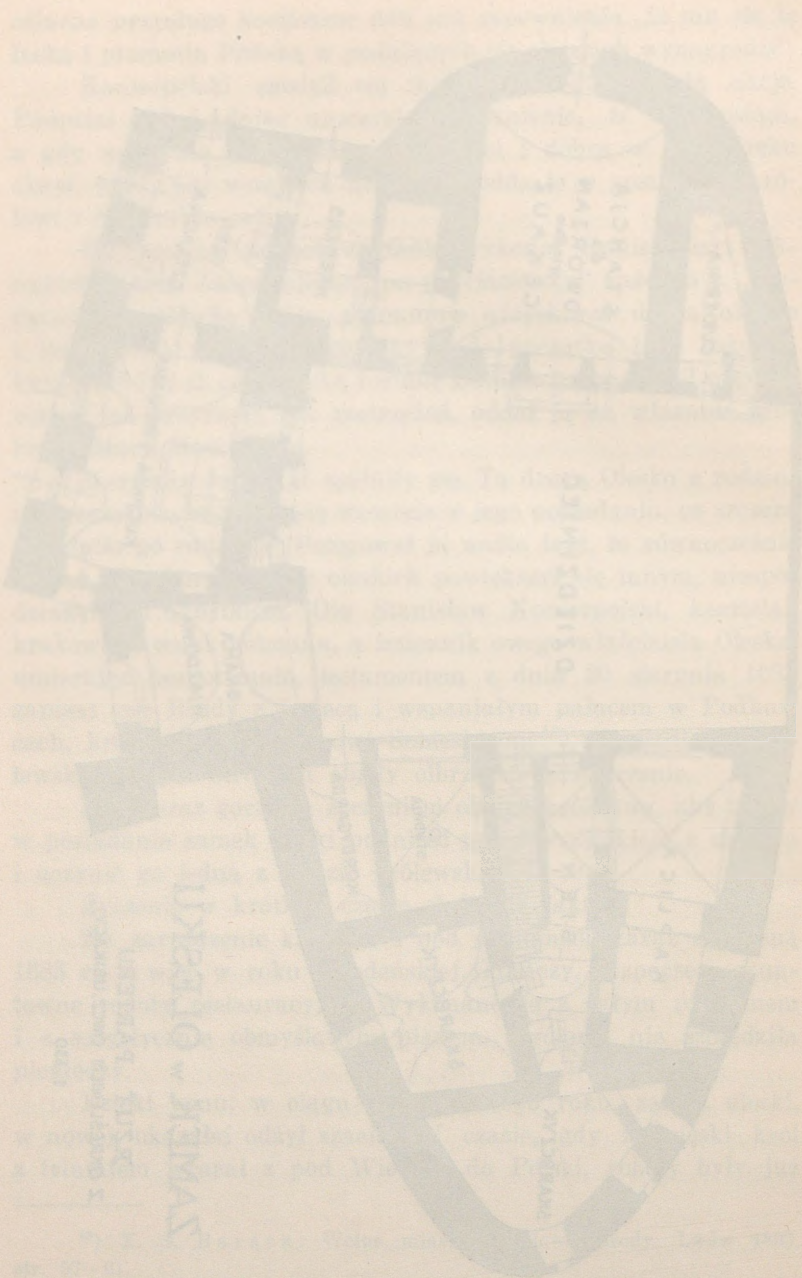
Życzenie w krótkim czasie stało się faktem.

Na zarządzenie królowej i pod jej opieką, zaraz z wiosną 1683 r., a więc w roku Wiedeńskiej Odsieczy, rozpoczęto gruntowne roboty restauracyjne. Wykonano je z całym pietyzmem i z artystycznie obmyślanym planem. Królowa nie szczędziła pieniędzy.

Dzięki temu, w ciągu wspomnianego roku, zamek oleski, w nowej, okazałej odżył szacie. W czasie, gdy zwycięski król z triumfem wracał z pod Wiednia do Polski, roboty były już

¹³⁾ X. S. Barącz: Wolne miasto handlowe Brody. Lwów 1865, str. 57—61.





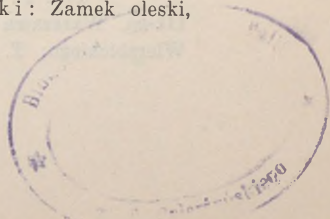
bliskie ukończenia. Zrobiono wszystko, co było możliwem i koniecznem, tak zewnątrz, jak wewnątrz. Uporządkowany został starannie zamkowy parter zawierający bramę wjazdową, kuchnię, piekarnię, cukiernię, izby dla służby, a nadto trzy skarbcce, cekauser i taternię t.j. kordygarde czyli więzienie. Odżyła też w nowej, ozdobnej szacie, piękna kaplica św. Anny. Pierwotne otwarte schody, z dziedzińca na I piętro, w sąsiedztwie bramy wjazdowej, zostały zniesione. Natomiast wybudowano inne, mniejsze, prowadzące do pokoju nad cukiernią.

Opierając się na późniejszych inwentarzach i opisach zamku¹⁴⁾, które stwierdzają, że jego wnętrze w XVIII w. utrzymywano w stanie, w jakim pozostał po królewskich dziedzicach, można przyjąć za pewnik, jak wszystkie komnaty pierwszego piętra zostały wtedy, w miarę możliwości, przystosowane do potrzeb, wygody i stopy życiowej królewskiego dworu. Oto ściany ich pokryły malowane na płótnach obicia i mozaikowe stiuki, obok sztukaterij, pełnych artystycznego smaku. Stropy ozdobiły bogate dekoracje lub złociste, rzeźbione ramy, ujmujące płótna z mitologicznymi obrazami. Uwagę zwracały na się pięknie skomponowane kominki, gzymsy podsufitowe, armatury, korony, ramy zwierciadlane, sceny myśliwskie, postacie mitologiczne i t. p. ozdoby.

Na życzenie królowej, z szczególniejszym pietyzmem, została odnowiona i przyozdobiona komnata o trzech oknach przy wieży nad bramą. Część tej komnaty tworzyła alkowę, w której król ujrzał światło dzienne i gdzie stała jego kolebka. Alkowa ta została oddzielona polichromowaną ścianką z dwiema, drewnianymi, wielkimi karjatydami po bokach, przedstawiającymi złociste postacie Djany i Apolina¹⁵⁾. Strop alkowy ozdobiły bogate sztukaterje, uwieńczone tarczą herbową króla. Ściany pozostałej części tej komnaty pokryły obicia płócienne, a w niszach okiennych stiukowe mozaiki. Na stropie, w ozdobnie rzeźbionych i złożonych ramach, zawisło pięć płócien z obrazami mitologicznymi. Z nich największy, w środku, przedstawiał „Porwanie Europy“, a cztery boczne: „Zabicie Wenery przez Apolina“, „Boginię Florę“, „Dianę

¹⁴⁾ W archiwum podhoreckiem w Gumniskach.

¹⁵⁾ Zachowały się do wojny. Por. Ł. Siemieński: Zamek oleski, Dzieła, t. VII, str. 129.



kąpiącą się“ i „Saturna goniącego Wenere“. W rogu naprzeciw okien, stanął piękny kominek, ozdobiony figuralną rzeźbą przedstawiającą „Sąd Parysa“.

Pokój przyległy, ozdobiony przy końcu XVIII w. stiukowymi kolumnami, zwał się „Pokojem Alkowy“ t. j. pokojem należącym do owej alkowy czyli był niewątpliwie przeznaczony na królewską garderobę.

Wszystkie inne pokoje tego piętra otrzymały nazwy, bądź od dekoracji ścian, bądź od tematu, jaki przedstawiały malowidła na ich stropach. Odnosnie do tego pokoje zwały się: „Europejski“, „Chiński“, „Zielony“, „Mozajkowy“, „Zwierciadłowy“, „Marsowy“, „Bachusowy“, „Flory“ i „Jowisza“. Był również „Pokój Wiedeński“, tak nazwany od „obrazu na suficie wyrażającego „batalję wiedeńską“. Ściany tego pokoju pokrywał szereg portretów królów polskich i mężów znakomitych.

Do dekoracji komnat dostrajały się wszystkie drzwi, malowane czerwono, pokryte w pokojach reprezentacyjnych stylizowanym ornamentem z liści, kwiatów i owoców. Stylowe meble zostały sprowadzone z Żółkwi i Jaworowa.

Skromnie zrestaurowane komnaty drugiego piętra, przeznaczone zostały na mieszkanie dworzan i gości.

Dawny, bardzo zaniedbany ogród u podnóża zamku, zmienił się na wspaniały ogród włoski, pełny najrzadszych krzewów i drzew owocowych wśród alei, sadzawek, ozdobnych figur i t. d.

Jest wielce prawdopodobnem, że wykonawcami wszystkich tych artystycznych robót byli sztukatorzy, rzeźbiarze i malarze nadworni Jana III, którzy w tym czasie wznosili i zdobili pałac wilanowski pod Warszawą, a kierownikiem ich był inżynier królewski Augustyn Locci, twórca wilanowskiego pałacu. Dekoracje komnat oleskich, pełne polotu i smaku, jakie się zachowały jeszcze do wojny, przypominały silnie wilanowskie¹⁶⁾.

Tak odnowiony zamek z r. 1684 po raz pierwszy ujrzał w swych murach parę królewską, która dnia 7 sierpnia t. r. przybyła do Żłoczowa, aby stąd wziąć udział w wyprawie na zdobycie Jazłowca. Korzystając z kilkudniowego pobytu w Żłoczowie, dnia 12 sierpnia drogą na Sasów, Podhorce zrobili kró-

¹⁶⁾ Por. J. Starzyński: Wilanów. Dzieje budowy pałacu za Jana III-go. Warszawa 1933 i ryciny dekoracyj oleskich w cytowanej pracy L. Wierzbickiego; T. Szydłowski: Ruiny Polski. Kraków 1919, str. 87—9.

lestwo wycieczkę do Oleska, aby na miejscu stwierdzić stan wykonanych robót. Zabawili tu tylko kilka godzin, oglądając dokładnie zamek, miasteczko i kościół, poczem wydawszy dyspozycje co do dalszych robót, spożyli w zamku obiad, i zadowoleni z tego, co widzieli, tegoż dnia wrócili do Złoczowa¹⁷⁾.

W myśl wydanych przez nich zarządzeń zamek upiększał się dalej wewnątrz i zewnątrz, aby odpowiednio do potrzeb królewskiego dworu, stanąć godnie obok innych jego siedzib. Upłynęło jednak jeszcze trzy lata nim królestwo do tego zamku na dłuższy zawitali pobyt. W r. 1685 nie pozwoliła na to choroba króla, w r. 1686 był król na wyprawie mołdawskiej. Dopiero następny 1687 rok nowy dla zamku rozpoczął okres.

Całe lato wspomnianego roku był król zajęty przygotowywaniem nowej wyprawy na Kamieniec Podolski. W tym celu w połowie sierpnia przybył do obozu pod Jazłowcem, skąd zebraną armję wyprawił ku Kamieńcowi pod dowództwem królewicza Jakóba. Sam pozostał dalej pod Jazłowcem oczekując na rezultat wyprawy. Towarzyszyła mu tu małżonka z dziećmi i liczny dwór.

Dnia 14 września powrócił królewicz Jakób z wyprawy, której jedynym rezultatem było wrzucenie kilkuset bomb do twierdzy kamienieckiej i steroryzowanie załogi tureckiej. Po naradzie wojennej, wobec spóźnionej pory, kampanja tegoroczna została uznana za ukończoną. Król wydawszy szereg zarządzeń, pożegnał się z wojskiem i po trudach obozowych postanowił teraz odpocząć w Olesku, w odrestaurowanym zamku.

Drogą na Buczacz, Podhajce, dnia 18 września, przybyło królestwo do Koniuch, wioski należącej do pomorzańskich dóbr króla. Tutaj, tegoż dnia, król odłączył się od dworu i w towarzystwie królewicza Jakóba i przybocznego orszaku, ruszył konno na wschód, na oglądnięcie swoich najdalej tam położonych dóbr: Glinnej, Jeziernej, Zborowa, Olejowa, Markopola, Pieniak i niedawno otrzymanych w zapisie Podhorzec¹⁸⁾.

Królowa z dziećmi i z całym dworem ruszyła do Złoczowa, gdzie zabawiwszy jeden tylko dzień, dnia 20 września przybyła

¹⁷⁾ R k p. Muzeum XX. Czartoryskich l. 1378, Dyaryjusz królewicza, Jakóba pod r. 1684.

¹⁸⁾ R k p., jak wyżej, pod r. 1687.

do Oleska, król zaś jadąc przez wymienione miejscowości, oglądając je i polując ciągle z chartami przybył tu, po ośmiu dniach rozłąki. Przybył dnia 28 września od strony Podhorzec, powitany przez wszystkich z wielką radością.

Z chwilą jego przybycia zamek oleski niewidzianem dotąd zawrzał życiem. Rozgościło się w nim królestwo i najbliżsi dworzanie, towarzyszący zaś im dygnitarze i przyboczne chorągwie umieściły się w domach i zajazdach miasteczka. Król pełen zadowolenia oddał się dalej swoim ulubionym łowom, okolice bowiem Oleska i sąsiednich Podhorzec obfitowały w zwierzynę wszelkiego rodzaju.

Dworowi królewskiemu towarzyszył Francuz, Franciszek Paulin Dalerac, który opisując w swoich „Pamiętnikach“ pobyt w Polsce i na dworze królewskim w tych latach, zostawił nam również ciekawy opis ówczesnego oleskiego zamku i wrażenia, jakie odniósł z pobytu w nim¹⁹⁾.

„Olesko, — pisze, — jest posiadłością dającą 25 tysięcy franków rocznego dochodu. Należało niegdyś do matki króla, w której tu zamku urodził się ten sławny bohater. Dobra te były zastawione w rękach okolicznej szlachty, a królowa (mając większy wzgląd na to, o czem wspomniałem, że to było miejsce urodzenia króla, aniżeli na płynące z tych dóbr dochody), jakkolwiek suma zastawu była dość znaczna, kupiła te dobra dla siebie i kazała je uporządkować. Zdarza się to często w Polsce, w domach nawet zamożniejszych, że wielcy panowie czynią nadzwyczajne wydatki na wesela, pogrzeby, pojazdy, wyprawy wojenne i podróże sejmowe, a ponieważ nie mają zwykle większej gotówki, któraby na te wydatki wystarczyła, zastawiają swe dobra, dzielą wsie i często zostawiają je w ręku zastawników. Olesko doznało podobnego losu.

Jest to małe miasteczko, otoczone ziemnym wałem, osłoniętym palisadami. Przedziela je na dwie połowy bagno, które przez nie przechodzi. Ma dość znaczną liczbę mieszkańców, Żydów i Polaków i dość dobre zajazdy. Kościół z cegieł jest wcale okazały; probostwo jego niesie 6 tysięcy franków i posiada je biskup

¹⁹⁾ Les Anecdotes de Pologne ou Memoires secrets du regne Jean III Sobieski. Paris 1699, t. II, str. 270—6.

Wołoszczyzny²⁰⁾), krewny króla. Prócz kościoła łacińskiego jest i cerkiew ruska.

Olesko leży w pośrodku bagnistej łąki, prawie u stóp łańcucha wysokich wzgórz, pokrytych lasami, zupełnie podobnymi do lasów w okolicach Żółkwi i Lwowa. Zamek jest oddalony od nich tylko około 1.500 kroków, albo na odległość strzału z muszkietu. Z miasta prowadzą doń dwie szerokie drogi albo groble, po jednej z każdego rogu. Te groble są jedynymi drogami, nadającymi się do przejazdu przez tę łąkę, zawsze i stale bagnistą na całej swej przestrzeni, z wyjątkiem tych dwu grobli.

Na terenie, który opisałem, zdumiewa widok wyniosłego wzgórza, które niczem nie łączy się z otoczeniem i sprawia wrażenie, albo oderwanej skądś masy ziemi, albo dzieła rąk ludzkich. Właśnie na jego szczycie zbudowany został zamek, jakgdyby gołębnik. Wszyscy też mniemają, że to wzniesienie jest jednym ze starożytnych grobowców wojennych, które armje rzymskie wznosiły swej starszyźnie na głównych drogach albo w godnych uwagi miejscach...

Wzgórze oleskie jest wysokie około 14 sążni. Jego powierzchnię szczytową, bardzo szeroką, zajmuje w całości budowla, która zdaleka wygląda jak bastjon warowny. Cały gmach zbudowany jest bardzo silnie z kamienia i cegły i dość wyniosły, nie ma on jednak ani wież, ani baszt, ani strażnic, ani rowów, natomiast jego ściany zajmują cały obwód terenu, tworząc jakby stok skały, chociaż nie ma tego potrzeby, bo wzgórze jest wysokie i na tyle strome, aby nie mogło być łatwo dostępne, ponadto jest ono otoczone wielkim, ziemnym wałem, z nawiezionej ziemi, który wraz z ostrokołem z desek, sięga do połowy wysokości wzgórza.

Brama wjazdowa zwrócona jest ku północy, naprzeciw największego w Polsce moczaru, przyległego do tego, który otacza miasto, co tworzy jakby jedną fosę, ujętą z przeciwnej strony wysokimi górami, o których mówiłem, z tej zaś strony przez wzgórze lub niskie pagórki, pokryte szeregiem porządných wiosek, upiękuszonych wszędzie zachwycającym krajobrazem i bardzo rozmaitą dekoracją. Jak podzielone są zdania o wzgórzu z powodu przyrodzonych właściwości terenu, tak samo o tym moczarze mó-

²⁰⁾ Był nim prawdopodobnie Wiktoryn Czeszejko, biskup bakowski. Por. W. Schmidt: *Romano-catholici episcopatus per Moldaviam res gestae*. Budapestini 1887, str. 97.

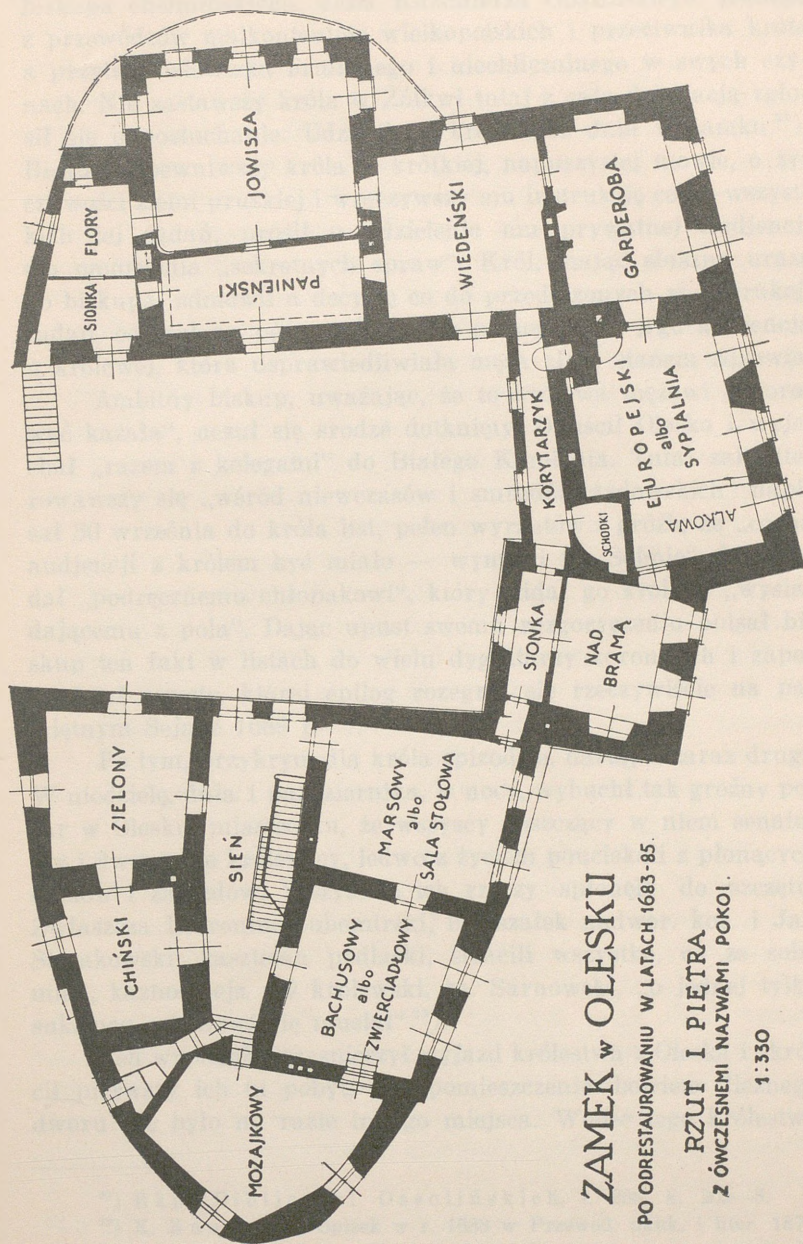
wią ludzie, że tu niegdyś był staw, ale nie umieją powiedzieć, ani gdzie się podziała, ani jak wypłynęła z niego woda.

Wnętrze zamku ma dość zły rozkład mieszkalny. Dziedziniec bardzo ściśniony. Pokoje bez połączeń i związku, ale wszystkie są piękne, obszerne, wysokie, dobrze oświetlone, wyłożone wielkimi taflami sztucznego marmuru. Izby czeladne na parterze mają wspaniałe sklepienia. Studnia jest nadzwyczajnej głębokości, bo dla uzyskania wody trzeba było ją kopać aż do samej podstawy wzgórza, które utworzone z ziemi naniesionej, nie może mieć żadnego bijącego źródła. Wszystko tu tchnie starożytnością wielkopańskiej siedziby, również kaplica zdobna malowanemi freskami, a jednak na pierwszy rzut oka smutna to jest siedziba, pozbawiona wolnych miejsc i spacerów. Trzeba się do niej wspinać, jak do strażnicy lub wartowni i przebywać w niej, jak św. Szymon na słupie.

Królowa kazała zamek odnowić i upiększyć o ile to było możliwe. Przydano doń kilka drewnianych budowli, stajnie i wozownie, na wolnym placu koło wałów, tuż przy moczarach. Założono na nowo ogród wraz z kwietnikiem, prawie zupełnie zniszczony.

Podczas naszego pobytu tutaj i oczekiwania króla, urządzono wiele rozrywek i polowań. Królewicz wydał dwa lub trzy przyjęcia w swym pięknym pałacu w Podhorcach i w cytadeli w Brodach, które zostały mu niedawno darowane przez jednego z panów, ostatniego z rodu, zmarłego bez spadkobierców. Te dwa majątki należały do Koniecpolskich, z których jeden był hetmanem wielkim koronnym i on to zebrał wielką fortunę w tych okolicach Rusi. Ostatni z tej gałęzi rodu był synem siostry pana na Zamościu, pierwszego małżonka królowej, którą nazywał swą ciotką. Mianowano go wojewodą podolskim, a on godnie podtrzymywał powagę tego urzędu swoim trybem życia i hojnością wydatków. Umarł dość młodo, wyczerpany podagrą i w braku spadkobierców darował swe dobra królewiczowi polskiemu i innym dzieciom królowej. W szczególności ten pierwszy otrzymał miasto i cytadelę Brody wraz z zamkiem Podhorce, które stanowiły najlepsze części spadku“.

Wesoły, wypoczynkowy, pobyt królestwa tutaj, zamącił nie spodzianie niepożądany epizod. Oto dnia 28 września przybyła do Oleska liczna deputacja prowincji pruskiej, prowadzona przez



biskupa chełmińskiego, Jana Kazimierza Opalińskiego, jednego z przewodców malkontentów wielkopolskich i przeciwnika króla a przytem człowieka brutalnego i nieobliczalnego w swych czynach. Nie zastawszy króla w Żółkwi tutaj z całą deputacją zgłosił się o posłuchanie. Udzielił go król tegoż dnia w zamku²¹⁾. Biskup zapewniwszy króla w krótkiej, napuszystej mowie, o życzliwości ziemi pruskiej i wręczywszy mu instrukcję co do wszystkich jej żądań, prosił o udzielenie mu prywatnej audjencji dla omówienia „sekretnych spraw“. Król, mając słuszną urazę do biskupa, odmówił a decyzję co do przedłożonych w instrukcji żądań, odłożył na później. Niewiele pomogła mu jego audjencja u królowej, która usprawiedliwiała męża złym stanem zdrowia.

Ambitny biskup, uważając, że to królowa mężowi „chorować kazała“, uczuł się srodze dotknięty. Opuścił Olesko i wyjechał „razem z kolegami“ do Białego Kamienia. Tutaj zakwaterowawszy się „wśród niewczasów i smrodów żydowskich“ napisał 30 września do króla list, pełen wyrzutów i gróźb, że „co na audjencji z królem być miało — wymówi na Sejmie“. List ten dał „podręcznemu chłopakowi“, który oddał go królowi „wysiadającemu z pola“. Dając upust swemu rozgoryczeniu opisał biskup ten fakt w listach do wielu dygnitarzy koronnych i zapowiedział zemstę, której epilog rozegrał się rzeczywiście na pamiętnym Sejmie 1688 r.²²⁾.

Po tym, przykrym dla króla epizodzie, nastąpił zaraz drugi. W niedzielę, dnia 1 października, w nocy, wybuchł tak groźny pożar w Olesku, miasteczku, że wszyscy goszczący w niem senatorzy i dworzanie królewscy, ledwo z życiem puciekali z płonących domów i zajazdów. Wszystkie ich rzeczy spłonęły do szcztu. Zwłaszcza Hieronim Lubomirski, marszałek nadwor. kor. i Jan Sierakowski, kasztelan podlaski, stracili wszystko, co ze sobą mieli, kaznodzieja zaś królewski, ks. Sarnowski, „o jednej tylko sukience salwować się musiał“²³⁾.

Ten wypadek przyspieszył wyjazd królestwa z Oleska i skrócił pierwszy ich tu pobyt, na pomieszczenie bowiem liczego dworu nie było na razie innego miejsca. Wobec tego królestwo

²¹⁾ Rkp. Biblioteki Ossolińskich. I. 208, k. 205—8.

²²⁾ K. Kantecki: Spisek w r. 1688 w Przewod. nauk. i liter. 1877.

²³⁾ Archiwum m. w. Gdańska, IX, t. 143.

wyjechali już dnia 7 października i przez Złoczów wrócili do Żółkwi.

Oba te przykre epizody w czasie pierwszego pobytu w Olesku, nie zraziły ich do dalszych tu przyjazdów. Przeciwnie zamek oleski, obok Żółkwi, Jaworowa, Wilanowa, Złoczowa, Pomorzana i Wysocka, staje się odtąd również zamkiem reprezentacyjnym króla i jedną z jego ulubionych siedzib. Królestwo uważają za swój obowiązek co roku spędzić w nim pewien czas. Bawią tu w latach 1688, 1689, 1690, 1691, 1693. Przyjeżdżają zawsze z końcem sierpnia lub września, na kilka lub kilkanaście dni. W czasie każdego z tych pobytów, król zabawia się tu łowami, lustruje sąsiednie wioski, styka się z ludem lub wspólnie z małżonką odwiedza niedalekie Podhorce i Brody. W r. 1688 omal że nie stał się ofiarą groźnej katastrofy. Oto w chwili, gdy wjeżdżał do zamku, pod karocą zapadła się, przed bramą, jedna z arkad. Karoca na szczęście zatrzymała się w powstałym otworze i tylko dzięki temu król wyszedł bez szwanku ²⁴⁾.

W r. 1694, w czerwcu, po raz ostatni wybrali się królestwo z całym dworem z Żółkwi do Oleska. Wcześniej wyprawili tam służbę i wozy z sprzętami i obiciami, lecz przyjazd, projektowany na dłuższy pobyt, nie doszedł do skutku. W drodze, w Jaryczowie, doszła ich wiadomość o wielkim tatarskim najeździe na Pomorzany i Złoczów. Wobec tego zmienili plan, zaniechali dalszej podróży i spiesznie przybyli do Lwowa.

Zamek oleski nie widział więcej swych królewskich dziedziców.

Po śmierci króla (17 czerwca 1696), synowie jego Jakób, Konstanty i Aleksander, przy współudziale matki, Marji Kazimierzy, dokonali w kamienicy królewskiej, we Lwowie, dnia 24 marca 1696 r. podziału dóbr ojcowskich. Olesko z zamkiem i przyległościami przyznali synowie matce. Marja Kazimiera aż do śmierci była dalej jego właścicielką. Wprawdzie, mieszkając w Rzymie, a przy końcu życia w Blois, we Francji, nigdy już nie widziała Oleska, mimo to interesowała się niem bardzo. Kazała sobie o niem przysyłać dokładne sprawozdania, wydawała dyspozycje, zatwierdzała dzierżawy, pobierała dochody i mar-

²⁴⁾ G. Lengnich: Geschichte der Preuss. Lande. Danzig 1748, t. IX, str. 282—3.

twiła się bardzo, gdy się dowiedziała, że w r. 1707 i w następnych zakwaterowały się w zamku wojska moskiewskie i na wielkie naraziły go szkody.

Po śmierci Marji Kazimiery (1716), odziedziczył Olesko królewicz, Jakób Sobieski, lecz niedługo był jego posiadaczem. Znalazłszy się w kłopotach materialnych w r. 1719, za zgodą brata Konstantego, sprzedał z takim wysiłkiem przez ojca odzyskane dobra oleskie wraz z zamkiem, Stanisławowi Mateuszowi Rzewuskiemu, hetmanowi w. kor. († 1728)²⁵).

Z tą chwilą skończył się dla Oleska i jego zamku 37-letni okres królewskiego nim władania. Odtąd stał się on własnością magnackiej rodziny, Rzewuskich i pozostał w jej posiadaniu do r. 1796, otoczony aż do zaboru Galicji przez Austrię, opieką pełną pietyzmu.

Okres ten jego dziejów na odrębne zasługuje opracowanie.

DODATEK.

I.

Titulus

haereditatis ad bona oppidi Olesko potomstwa JMP. Stanisława Koniecpolskiego.

Jan Daniłowicz, wojewoda ruski, dziedzic miasta Oleska *cum attinentiis*, ze dwóch żon zostawił potomstwo. Z pierwszej to jest z Barbary Krasickiej, Marcjanne, Stefana Koniecpolskiego i Katarzynę, Andrzeja Firleja, małżonki, z drugiej zaś to jest Zofjej Żółkiewskiej, Stanisława, starostę korsuńskiego, Teofilę ś. pamięci Jakóba Sobieskiego, podczaszego koronnego, małżonkę, Dorotę, mniszkę, terazniejszą Jej MPannę księżną lwowską.

Po śmierci tedy Jana Daniłowicza, wojewody ruskiego, spadła była sukcesja na syna, Stanisława Daniłowicza, starostę korsuńskiego, bo siostry *dote contentabantur* według prawa, ale że *steriliter fatis cessit, devoluta successio* do trzech siostr to jest Ich MciPP. Koniecpolskiej, Firlejowej i Sobieskiej. Czwarta, *monialis, supponebatur mortua succesioni*.

Anno 1637, 20 Januari, we Lwowie, te trzy siostry dzielą się pozostałemi dobrami po bracie. Na stronę Jej Mci Paniej Sobieskiej, podczaszynęj koronnej, dostały się *bona materna Żółkiewiana et paterna* miasteczko Sasów *cum attinentiis*, na stronę zaś Koniecpolskiej i Firlejowej, albo raczej syna jej Stanisława Firleja, bo już sama na ten czas nie żyła, dostały się dobra Olesko *cum attinentiis*.

Stanęła po tym tychże dóbr Oleska subdiwisia *per medium* między Koniecpolską i Firlejem, ale jej nie widziałem.

Umiera tandem Koniecpolska, zostawuje trzech synów: Andrzeja, Aleksandra i Stanisława.

Andrzej nabywa *medietatem* Oleska od Stanisława Firleja, za co *residuum pretii* 26.000 po dziś dzień *haeret in bonis*. Temuż dostaje się *per*

²⁵⁾ Acta Castr. Leopoliensia, t. 512, p. 1538.

divisionem 1647 in Przecław feria 5 ante S. Nicolaum (5 grudnia) druga *medietas* dóbr Oleska, rodzonym zaś jego *cesserunt* dobra w województwie sandomirskim, jako to Aleksandrowi, *bona* Dobrków, Stanisławowi Przecław.

Mając tedy pomieniony Andrzej jedną część dóbr Oleska, z działu na się przypadłą, drugą nabytą od Firleja, zaciąga różne długi, osobliwie re-formację żony, z osobna dług tejże *et similia*.

Umiera na koniec Andrzej (1649), zostawuje syna Mikołaja, *haeredem bonorum*. Ten prędko za ojcem poszedłszy z świata, spuścił sukcesją *iure naturae* do potomstwa JMP Stanisława Koniecpolskiego, gdyż Aleksander *steriliter decessit* (1651), nie zostawiwszy potomstwa, a podobno jeszcze *innubus*.

Została po tymże nieboszczyku Pani Małżonka²⁶⁾, oprawna i doży-wotnia. Siedziała w dobrach póki nie poszła za JMP Myszkowskiego²⁷⁾, dzisiejszego kasztelana bełzkiego. Jak prędko poszła za JMci, tak zaraz po-myślono, jakoby stwierdzić niepewne prawa małżeńskie reformatią 100 milia i długu osobnym zapisem 60 milia *ex nullo dato et accepto* zapisanego.

Sprawdzają tedy kreditorów, ażeby Jej Mci pozywali i JMP Stani-sława Koniecpolskiego, który w żadne terminy personalne nie wchodził, na-wet nigdy *executii* imieniem jego nie impugnowano, owszem potomstwa jego, to jest jej Mci Paniej Olszowskiej i Pana Leonarda²⁸⁾, nigdy nie przypozwano.

Kiedy tak dojrzały terminy prawne *in tergum haeredum*, otrzymują sami między sobą *creditores, decretum taxae bonorum*, sprawdzają urzędy, a koniec w Trybunale *diviserunt vestimenta inter se*, cudze dziedzictwo *ut spolium* rozebrali.

Najlepiej tam gościł JMP Myszkowski, bo nietylko mu 100 milia reformatii przyznano, ale też długu jakiegoś kontraktowego 60 milia przysą-dzono *sine iustificatione haeredum*, którzy *firmissime asserunt*, że nieboszczyk P. Andrzej Koniecpolski i reformatii 100 milia zapisał, nie wzięwszy jednego kwartnika od JMPP Potockich, ale tylko prosty zapis, w grodzie, któremu po dziś dzień nie uczyniono dosyć i długu prostego 60 milia także *gratuito* zapisał jako prawni nazywają *ex superfluo amore in enervationem domus et patronimicae substantiae*.

Anno 1666 przy tej tedy taksie dóbr te długi wchodziły *in concurren-tiam*, które się nize specyfikują:

²⁶⁾ Wiktorja Potocka, córka Mikołaja, hetmana w. kor. i Zofji z Fir-lejów.

²⁷⁾ Jana Aleksandra.

²⁸⁾ Olszowska Zofja, małż. Andrzeja z Olszowy Olszowskiego, chorą-zego gostyńskiego i Leonard Józafat Koniecpolski, dzieci Stanisława Koniec-polskiego i Teresy Hoszowskiej. Por. A. Boniecki: Herbarz Polski, t. XI. str. 77—78.

Kościółowi oleskiemu <i>modo reemptionaeli</i>	12.000
Temuż <i>pro cera</i> likwidowano dekretem <i>taxae</i>	4.300
Firlejom <i>respectu haereditatis resignandae</i>	26.000
Kłodnickim	6.000
Cebrowskiemu	3.000
Myszkowskiemu reformatiej	100.000
Brzuchańskiemu	1.980
Dobraczyńskiemu	55.000
Chmieleckiej	14.000
Tejże za <i>litis expensa per decretum taxae</i> przysądzono	5.000
Trzcieńskiej	40.000
Oświęcimowi	24.000
Przewielebnej Daniłowiczówniej, wyderkaufu	5.000
Kozłowskiemu	28.000
Bractwu brodeckiemu	2.000
Dziduszyckiemu	6.000
Meglewskiemu	500
Radziszewskiemu	1.500
Myszkowskiemu po matce, prostym długiem	60.000
Dobrzynieckiemu	1.500
Franciszkonom lwowskim	2.000
Łojowi	2.500
Botyniemu	1.112
Załasowicowi	1.300

Summa tych długów do Oleska regulowanych *efficit* . . . 402.742

Taksa tych dóbr taka jest z tegoż dekretu trybunalskiego

Zamek oleski z działami	15.000
Olesko et Wola	40.000
Staw Pokrowa	32.000
Iszkowice	35.000
Ożydowa	35.000
Zakomarza i Podlisie	35.000
Kąty	48.000
Łabaciec	15.000
Brachówki	7.000
Czyżków	34.000
Czechy Wielkie	24.000
Czechy Iskrzyńskie	10.000
Zabłotce <i>cum</i> Stoin	43.000
Raźniów	24.000
Chwatów	10.000

Summa *taxae efficit* *fp.* 407.000

Z tej tedy informatiej, która się zasiać mogła, tak *concludo*:

1-o. Ktoby chciał *haereditatem* nabyć *bonorum* Oleska, trzeba jej nabywać od potomstwa JMP Stanisława Koniecpolskiego, nie od samego, bo ta sukcesja po synowcu jego Mikołaju Koniecpolskim *non regulatur* do osoby jego *alias ascenderit successio, quod non datur*.

2-o. Dekret ten *taxae* mógłby wzruszyć i zburzyć z tych racji: 1. że haeredes nietylko nie *convicti*, ale nigdy nie byli *adcitati*, 2. że *in conducto* kreditorów sprowadzono *sine attendentia et controversiis haeredum*, którego conductu z samego dekretu *extant vestigia*, jako to zapomnienie ekсклюjji po trzy grzywnie od każdego tysiąca fp., jako to likwidacja rzeska samych między sobą konkurentów, żaden niczyjego nie impugnował prawa i owszem są miejscami te słowa *si quidem consentiunt partes*, 3. że sumy Myszkowskich likwidowane być nie mogły *sine haeredibus*, którzy *obiciunt*, że nie wniosła Potocka w dom ich nic, matka JMP Myszkowskiego, pokojowego królewica JMci.

II.

Combinatio o dobra oleskie.

Miedzy nami Karolem Daniłowiczem, podskarbin nadwornym koronnym, lubelskim, parczewskim, Andrzejem Modrzewskim, przemyskim, medykim, radomskim, starostami, Stanisławem Szczuką, podczaszym wiskim, sekretarzem i komisarzami JKrMci z jednej, a mną Stanisławem Koniecpolskim z drugiej strony, stanęło pewne postanowienie w ten sposób, iż my Komisarze JKrMci będąc wysadzeni do wyrozumienia i przejrzenia, za jakimi prawami i długami dobra Olesko, ze wszystkimi swemi przyległościami, w województwie ruskim, w ziemi lwowskiej, leżące, częścią dziadowizna JKrMci po świętej pamięci JMP Janie Daniłowiczu, wojewodzie ruskim, częścią po nieboszczyku JMPanu Stanisławie Firleju, *iure naturalis successionis* spadłe, dłużnicy i kreditorowie różni opanowali i w dzierżeniu i posesjach swoich trzymają. A wyrozumiawszy, iż za dekretem trybunalskim *in anno 1666 quoquo modo* przez kreditory otrzymanym, pomienione dobra są między nich podzielone i w posesje ich osobliwemi wydziałami podane, ani do rehabicji onych, jako dziadowizny swojej, JKrMci Pan Nasz Miłościwy inaczej, chyba przez rozparcie się z pomienionemi kreditorami, bądź prawnie, bądź *modo compositionis*, przyjść nie może, przeto ponieważ JKrMci *interest*, aby pomienione dobra Olesko, jako *avita et patronimica, quae in splendorem, decus et augmentum Familiae collecta fuere*, nadto *nativitate* JKrMci *insignita*, w których się *bonis auspiciis ad sceptra et coronam* urodził, z Najjaśniejszego Domu jego przez uzurpatję i pretensje kreditorów w domy cudze nie wynosiły się, takowy na to sposób wynajdujemy, aby JMśc Pan Stanisław Koniecpolski ze wszystkimi kreditorami znosił się i bądź prawnie, bądź po przyjacielsku, wlewków od nich za pieniądze ze skarbu JKrMci, na osobę swoją *sigillatim*, od każdego dłużnika nabywszy, potym *generalem* na dom JKrMci *transfusionem* wszystkich praw uczynił.

Za którą pracę i wszystkie pretensje, osobiwie za successią części po JMci Panu Stanisławie Firleju, asekurujemy JMci, iż się to łaską i promcją Pańską w podających się okazjach nagrodzi.

Ja zaś wzajemnie z strony mojej, Stanisław Koniecpolski, submituję się JKrMci Panu memu Miłościwemu, iż lubo wlewki prawa do dóbr Oleśka na osobę moją od różnych kreditorów służyć będą, po staremuż do dóbr pomienionych żadnego pretekstu, ani pozoru, tak z tych praw nabytych, jako i z sukcesej jakiegokolwiek pretendować nie mam, owszem wliwec onych i transfuzją na dom JKrMci *in forma iuris solenni*, jako się prawnym zdać będzie, uczynić gotowem. Lubo by mi też i nie przyszło do uczynienia transfuzji pomienionych praw, tedy tym samym skryptem *pro factis* przyznawam, ponieważ one za pieniądze ze skarbu JKrMci skupować i spłacać będę, owszem lub uczynię lub nie uczynię transfuzji praw, żadnego sobie ani sukcesorom moim odtąd więcej pozoru, pretextu, i coloru do pomienionych dóbr nie zostawuję, ale one wcale i zupełnie JKrMci i sukcesorom Jego należeć mają. Naco dla lepszej wiary, przy podpisach rąk Ich MMPP Komisarzów JKrMci, ręką własną podpisuję się i ten skript u ksiąg, którychkolwiek autentycznych roborować submituję się. Działo się w Jaworowie dnia 1 maja roku Pańskiego 1682. Jan Karol Daniłowicz, podskarbi koronny m. p. (L. S.), Andrzej Modrzewski m. p. (L. S.), Stanisław Szczuka, podczaszy wiski, kom. JKrMci m. p., Stanisław z Koniecpola Koniecpolski m. p. (L. S.).



34496/
12.